Nr. 90. Sobota 19 kwietnia 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Biskupi unicestwiają reformę wyborczą.

Hr. Stanisław Tarnowski, na wiadomość o oporze biskupów rzymsko-katolickich przeciw reformie wyborczej, zapytał na Kole sejmowem z całą pokorą o powody tego oporu i prosił biskupów o odpowiedź.

Odpowiedź tę dali mu biskupi Bilczewski, Sapieha, Pelczar, Wałęga i ormianin Teodorowicz w namiętnym politycznym artykule wydrukowanym w organie wrogów reformy wyborczej, podolackiej „Gazecie Narodowej“.

Obrawszy ten polemiczny artykuł biskupów z wszelkich zbędnych i nieszczerych frazesów, mających zamydlić oczy partyom i ludziom, mamy przed sobą następujące zjawisko polityczne:

Pięciu biskupów, wirylistów sejmowych, obala dzieło reformy wyborczej, nad którem pracowano od lat pięciu. Aby dojść do kompromisu w sprawie reformy, musiała zgodzić się na nią ogromna większość Koła polskiego i Klubu ukraińskiego, większość sejmu krajowego, rząd krajowy i państwowy i dynastya.

Biskupi jednem pociągnięciem pióra obalają tak opracowany projekt reformy!

Reforma wyborcza miała Rusinom dać podstawę dla ich legalnej pracy w sejmie i w polityce krajowej. O każdy najdrobniejszy przepis ustawy, dotyczącej stosunku Polaków do Rusinów toczono długie pertraktacye, zakończone szczęśliwie kompromisem. Reforma miała usunąć obstrukcyę ruską, miała stworzyć nowy sejm i nowe, lepsze stosunki w sejmie i w kraju na podstawie ustępstw ze strony konserwatystów polskich.

Biskupi swojem wystąpieniem zniweczyli najskromniejsze nawet nadzieje pod tym względem!

Austryacka monarchia, znajdująca się — jako państwo w większości słowiańskie — w ciężkim konflikcie z caratem, usiłuje pozyskać dla państwa Rusinów w Galicyi, usiłuje być siłą ochronną dla tępionej i uciskanej w Rosyi ludności ukraińskiej. Z tego zasadniczego, rozumnego dążenia państwa do pozyskania mas ukraińskich, wypłynęły projekty uniwersytetu dla Ukraińców i reformy wyborczej.

Biskupi postawili na miejsce koniecznej polityki państwowej, swoją własną politykę i — utrącili reformę wyborczą!

Reforma wyborcza ograniczała niesprawiedliwe i zastarzałe przywileje szlachty, dawała chłopom polskim powszechne, tajne, bezpośrednie prawo głosowania, odradzała wieś polską, usuwała dziką hańbę „kiełbasy i wódki“, używania bagnetu i oszustwa wyborczego, usuwała w cień tę całą bolesną tragedyę chłopa, który naprożno chciał się uobywatelić i bywał pokonywany przez bezprawie tryumfujące...

Biskupi utrzymali swoim wpływem politycznym cały bezmiar niesprawiedliwości starych stosunków i — zniszczyli dzieło reformy!

Dlaczego to zrobili?

Piszą oni sami, że zrobili to dlatego, że utworzono dwa odrębne ciała, w miastach i na wsi, ciała wyborcze, które Rusinom dają możność głosowania tylko na Rusina, Polakom tylko na Polaka.

Wprawdzie na Morawach istnieją dwie osobne kurye narodowe, niemiecka i czeska i nikt nie słyszał, żeby morawscy biskupi temu się sprzeciwiali, ale rzymsko katoliccy galicyjscy biskupi z tego właśnie powodu obalają dzieło reformy! Wprawdzie oddzielenie wyborcze Polaków od Rusinów daje mniejszościom polskim i ruskim możność wyboru swojego posła, ale biskupi tego nie chcą, „bo — dosłownie! — punktem wyjścia winna być, wedle ich zdania — rodzina“...

Reforma chciała położyć na zawsze kres gwałtom wyborczym, popełnianym przez jeden naród na drugim, ale biskupi wnoszą do polityki milionów „familijne“ pojęcia i — obalają reformę wyborczą!

Chcą oni „demokratyzacyi“, boją się jak ognia „radykalizacyi“. Chcielibyśmy z całą sumiennością zrozumieć, co te frazesy właściwie znaczą? Jeżeli chcą demokratyzacyi, to pewnie są zwolennikami powszechnego, równego prawa głosowania. Bo na całym świecie to jest żądaniem demokracyi! „Radykalizacya“ zaś nie ma nic wspólnego z reformą wyborczą, bo „radykalizować“ może tak samo zbuntowany lokaj, warchoł szlachecki, klerykał, agraryusz, jak każdy inny, który nie zna kompromisów, a chce „radykalnego“ rozwiązywania każdej kwestyi. Największą „radykalizacyą“ to chyba odwaga pięciu polityków biskupich, którzy wbrew obu narodom, wbrew państwu i kompromisowi, załatwiają się „radykalnie“ z reformą wyborczą — odpędzają lud od bram sejmu!

Prosimy czytelnika, aby nam przebaczył tę naszą krytykę politykujących biskupów. Właściwie wystarczy przeczytać ten ich list polityczny w organie reakcyi podolskiej zamieszczony, aby ze zdumieniem zobaczyć, że biskupi nie wiedzą chyba, do jakich konsekwencyj musi ich list doprowadzić. Argumenty ich, pełne sentymentalizmu i zupełnego niezrozumienia konieczności politycznych, dobre są może dla obalenia namiestnika Bobrzyńskiego, ale nie wystarczą jako wskazówki na przyszłość. Biskupi popełniają ciężki błąd polityczny, przez rzucenie się na pole walk partyjnych, dodając otuchy reakcyonistom, wzburzając przeciw sobie masę ludową, rozpoczynając może smutny ustęp dziejów na wsi, któryśmy uważali za niepowrotnie miniony...

Popełnili jeszcze większy błąd, że obalili reformę, nie postawiwszy ani jednej cegiełki dla zbudowania nowej reformy wyborczej.

Autorytet biskupi jest we wszystkich katolickich krajach na świecie kapitałem, którego się nie powinno wydawać tak bez ceremonii w walkach politycznych. Kapitał ten raz wyrzucony za okno, już się nie wraca tak rychło... Politykę ma robić w państwie konstytucyjnem parlament i rząd, **a konstytucya austryacka zna prawo sankcyi cesarza, ale nie zna prawa sankcyi biskupów!**

Lud polski pójdzie po swoje prawo na drodze konstytucyi, choćby biskupi mu tego prawa wzbraniali. A list biskupi pozostanie dla ludu ważnym dokumentem XX wieku i przestrogą na przyszłość.

Artykuł biskupów przeciw reformie wyborczej

zamieszczony w Nr. 89 „Gazety narodowej“ z 17 kwietnia b. r. w formie listu do hr. Stanisława Tarnowskiego, opiewa w najważniejszych ustępach:

„Episkopat zebrał się na wspólną naradę i po sumiennem rozpatrzeniu zasad projektu oświadczył się przeciw niemu. Uważaliśmy za nasz moralny obowiązek postarać się o to, aby opinia w kraju była o tem powiadomiona. Inaczej bowiem mógłby nas spotkać słuszny zarzut od tych, coby radzi byli pójść za nami, że nic o naszym kroku nie wiedzieli albo dowiedzieli się już zapóźno“.

„W wyłuszczeniu naszego stanowiska musimy przedewszystkiem stwierdzić, że nie kierowały nami żadne względy natury politycznej. Jakkolwiek reforma wyborcza jest aktem politycznym, nie jest nim jednak wyłącznie. Nowy bowiem ustrój prawa wyborczego wydaje ze siebie prawodawców, którzy zapomocą władzy ustawodawczej wpływać mogą i wpływać będą na wszystkie dziedziny życia kościelnego, narodowego, kulturalnego, społecznego i moralnego, a szczególniej na przyszły kierunek wychowania publicznego. Tem samem reforma wyborcza w te wszystkie dziedziny wkracza i z niemi się łączy. Do nas więc, jako do stróżów praw wiary w tych dziedzinach życia, należy pytać i badać, o ile do ich zdrowego rozwoju proponowany ustrój prawa wyborczego dopomaga, albo też w uprawnionym rozwoju przeszkadza, lub go nawet niszczy“.

„Pragniemy, ażeby prawa posiadania politycznego ludności chrześcijańskiej nie były nadwerężone. Jest to zasadniczy postulat sprawiedliwości społecznej.

Nie myślimy bynajmniej naruszać zasady równouprawnienia narodowości i niechrześcijańskich, ale właśnie wychodząc z tej zasady, musimy uważać sztuczne osłabienie chrześcijańskiego elementu w naszych miastach i miasteczkach przez wydzielenie z nich jednej części wyborców chrześcijańskich i skupienie ich w osobnych okręgach wyborczych i przez pozostawienie drugiej części tych wyborców bez słusznej ochrony ich prawa wyborczego, za naruszenie praw politycznego posiadania chrześcijańskiej ludności, do którego w imię swej chrześcijańskiej kultury ludność ta ma pełne prawo.

Kto zaś wie, czem są dla nas miasta i miasteczka, te prawdziwe twierdze naszej chrześcijańskiej kultury, ten zrozumie, jak niesprawiedliwą i jak szkodliwą jest rzeczą podobne wywłaszczenie chrześcijańskiej ludności z jej politycznego stanu posiadania.

Stanowisko nasze wobec reformy wyborczej nie jest też podyktowane żadnym partykularyzmem narodowym, wrogim narodowości drugiej — narodowości ruskiej. Dawaliśmy tego niejednokrotnie dowody, jak szanujemy i kochamy wszędzie bratni obrządek, jak w tej mierze pojmujemy szeroko myśl Kościoła i jak szczerze życzymy sobie uprawnionego rozwoju narodowości ruskiej. Rozumiemy

też potrzebę uwzględniania słusznych praw politycznych narodowości ruskiej. W celu zabezpieczenia jednak zgody i jedności obu narodów, sądzimy, że do trwałej harmonii może tylko doprowadzić taki ustrój nowego prawa wyborczego, który równomiernie uwzględnia obie narodowości, zamieszkujące wspólnie tę ziemię, a który przystosowuje się do warunków wzajemnego ich współżycia.

Tym zaś punktem wyjścia dla takiego ustroju politycznego winna być wedle zdania naszego rodzina, w której żyją razem obie narodowości, ruska i polska.

Wprawdzie zupełnie co innego jest życie rodzinne, a co innego życie polityczne, to jednak oddziałują wzajemnie na siebie. Kto wie, jak każdy akt wyborczy łączy się ściśle z mnóstwem czynników także moralnych i duchowych, ten zrozumie, jak szerokie jest oddziaływanie aktu wyborczego, jak daleko sięgający proces psychiczny go poprzedza i po nim następuje.

Zdaje się więc nam, że wspólność w rodzinie winna być zatwierdzoną przez wspólność w gminie, a potem przez wspólny udział urny wyborczej. Sądzimy też, że każda petryfikacya separatyzmu politycznego, czy w samym sejmie, czy w rozdziale obu narodowości między dwie osobne urny wyborcze, jest czemś przeciwnem charakterowi i naturze wzajemnego współżycia i stąd bodaj czy zamiast spodziewanej i pożądanej zgody, nie wniesie rozdziału w to wszystko, co stosunki i życie złączyły i zespoliły.

Nie chcemy wchodzić w polityczną stronę odnośnego projektu. To do nas nie należy".

„Nasz sąd o projekcie reformy wyborczej, streszczamy w jednem zdaniu: ten projekt reformy wyborczej budzi poważniejsze, zasadnicze obawy i zagraża zalewem radykalizmu zarówno niebezpiecznego dla praw religii i etyki, jak i dla związanej z niemi nierozdzielnie kultury narodowej.

Wszelki radykalizm czy to polityczny, niecofający się przed zdeptaniem choćby najświętszej zasady etycznej, byleby jeno dojść do swego celu, czy też społeczny, idący pod sztandarem waśni klasowych i nienawiści, godzi w same podstawy ustroju społecznego i moralności publicznej.

I niechaj nikt nam nie mówi, że to się nie sprzeciwia zasadzie katolickiej. Wszystko, co nadwyręża etykę publiczną w taktyce czy w zasadach, tem samem nadwyręża ustrój wszelki religijny, który tylko na zdrowej moralności publicznej wspierać się może.

Nasze zaś obawy w odniesieniu do tego właśnie projektu prawa wyborczego są tem silniejsze, o ile mniejszości, mające zdolność i prawo w imię swej kultury moralnej, czy chrześcijańskiej, aby być równoważnikiem ustroju życia publicznego w różnych organizacyach wyborczych, częścią zupełnie, częścią niedostatecznie są w tym projekcie chronione.

Im gorętszymi jesteśmy zwolennikami demokratyzacyi społeczeństwa, tembardziej zwalczać będziemy jego zradykalizowanie.

Demokratyzacya społeczeństwa powołuje nowe pierwiastki świeże i niezużyte do służby społecznej, radykalizm zaś wnosi zarzewie waśni i nienawiści a zdrowe elementa osłabia, rozkłada i usuwa.

Demokratyzacya społeczeństwa odnawia i odmładza duchowo zdrową krew narodu, podczas gdy radykalizm zatruwa ją i niszczy.

Zdrowa demokratyzacya społeczeństwa jest zawsze pożądana, widmo zaś radykalizmu jest największem niebezpieczeństwem właśnie dla samej demokratyzacyi społeczeństwa, to też zwalczanie go jest powszechnym obowiązkiem".

Artykuł powyższy podpisali: biskup Bilczewski, Pelczar, Sapieha, Wałęga i ormiański biskup Teodorowicz.

Nadzieje pokojowe.

Formalne, czy nieformalne, w każdym razie zawieszenie broni między Bułgaryą a Turcyą przyszło do skutku. Ponieważ na innych terenach wojennych żadne już akcye się nie toczą, można wojnę bałkańską uważać za ukończoną, a formalne zawarcie pokoju wobec przyjętych już przez obie strony w głównych zarysach warunków nie będzie przedstawiało trudności. Drugie rokowania będą, podobnie jak pierwsze, toczyć się w Londynie, a teraz mocarstwa ze względu na własną powagę nie dopuszczą do powtórnego zerwania rokowań.

Równocześnie z zakończeniem wojny bałkańskiej znika przesilenie europejskie; w Londynie, gdzie w ostatnich miesiącach skoncentrowała się akcya dyplomatyczna, są pełni optymizmu i nie widzą już na horyzoncie politycznym żadnej chmurki, z której mogłaby powstać burza. Najdrażliwsza kwestya między mocarstwami: sprawa albańska jest już w zasadzie uregulowaną, a opór Czarnogóry prędzej, czy później ustanie tembardziej, że państwa bałkańskie oświadczają gotowość wspólnego zawarcia zawieszenia broni, jak wspólnie prowadziły wojnę. Czarnogóra musiałaby być chyba zdecydowaną na wyłamanie się z sojuszu i na prowadzenie na własną rękę wojny z Turcyą i z mocarstwami, gdyby miała zamiar groźne słowa króla Nikity wprowadzić w czyn. Do tej ostateczności jednak nie przyjdzie, bo Nikita jest zbyt dobrym kupcem, aby nie pojął, że pieniądze w garści są lepsze, niż wątpliwej wartości sława — bezskutecznego oblegania Skutari.

Wojna bałkańska dokonała głębokiego przewrotu w stosunkach europejskich. Po przeszło pięćwiekowem istnieniu znika prawie zupełnie z karty Europy państwo tureckie, które tylekroć zagrażało połowie Europy. — Pozostało wprawdzie jeszcze wielkie państwo w Azyi, ale wobec rozterek wewnętrznych i wobec „pokojowego przenikania" uprawianego tam na wyścigi przez Rosyę, Anglię i Niemcy, także to państwo nie ma wielkiej przyszłości i — jak przypuszczają — prędzej czy później stanie się przedmiotem walki między mocarstwami. Rosyjska zachłanność, angielska tradycya i niemiecka ekspanzya handlowa nie będą w stanie przez długi czas utrzymać na wodzy wzajemnego przeciwieństwa interesów tak, że szczególnie Azya Mniejsza w niedługim czasie stanie się takim samym objektem troski międzynarodowej, jaką dotąd była Macedonia.

Zmieniło się też wiele dla Austro-Węgier. Państwo to, jako sąsiadujące z Bałkanem i przez posiadanie Bośni i Hercegowiny także pod pewnym względem państwo bałkańskie, najwięcej już ucierpiało i w przyszłości najbardziej w nieuniknione spory między następcami Turcyi będzie wmieszane. Kilkumiesięczne pogotowie wojskowe pochłonęło setki milionów; straty gospodarcze wskutek przesilenia są z pewnością jeszcze większe; w dalszem następstwie czeka nas zwiększenie siły zbrojnej, to znaczy nowe wydatki i nowe ciężary na ludność. A jaki jest stan czynny tych zaść? Oto Austrya przeparła utworzenie autonomicznej Albanii; pytanie tylko, na czyją korzyść. Albańczycy, którzy swą „wierność" dla Turcyi umieli zawsze dobrze spieniężać, potrafią i teraz wyzyskać rywalizycyę między Austryą a Włochami, aby przysparzać sobie korzyści i oba państwa utrzymać w szachu. Kto wie zresztą, ile jeszcze milionów Austrya wyłoży na stworzenie w Albanii bodaj początków kultury, nie mówiąc już o pewnych ofiarach na tak drogie sferom miarodajnym sprawy religijne.

Wobec tego — jak widać — mizernego zy-

KAROL DE COSTER.

DYL SOWIZDRZAŁ.

Powieść historyczna.

Przełożył Czesław Wrocki.

74 (Ciąg dalszy).

Każda z niewiast i dziewcząt miała wieniec na głowie, a wszyscy chodzili parami, ułapiwszy się za ręce, poglądali sobie wzajem czule w oczy i nie baczyli na nic, krom na siebie samych.

Sowizdrzał przyglądał się onym parom miłośników i myślał o Neli. A przy tem wspomnieniu zdjął go smutek, przeto rzekł do Maćka:

— Chodźmy „Pod wiechę".

Lecz Maciek, nie bacząc na jego słowa, poglądał dalej na zakochane parki.

— Ach, wszakci niedawno temu chodziłem i ja tak z młodą żonką, ramię w ramię, pobok takich, co, jako dziś my dwaj, leżeli samotnie nad brzegiem strumyka...

— Chodź „Pod wiechę" — powtórzył Sowizdrzał — poszukamy naszych Siedmiu na dnie kufla z piwem podwójnem.

— Tako mówi pijak — odpowiedział mu Maciek. — Wszakże wiesz, iż ci Siedmiu są olbrzymami i nie mogliby stanąć prosto nawet pod wyniosłem sklepieniem kościoła Zbawiciela.

Lecz Sowizdrzał myślał wciąż z tęsknotą o Neli, pamiętając wszakże i o tem, że w pierwszej lepszej gospodzie mogliby znaleźć niezły nocleg, uczciwą wieczerzę i gładką, a gościnną gospodynię. Przeto rzekł znowu:

— Pójdźmy „Pod wiechę".

Maciek jednak puścił i tym razem mimo uszów jego namowę i patrząc na wieżę Maryi Panny, mówił:

— Święta Pani, patronko miłości dozwolonej, zwól, bym widział choć raz jeszcze jej białe łono i miękką poduszkę, do której ona swe liczko tuliła.

— Chodź-że już raz „Pod wiechę" — powtórzył niecierpliwie Sowizdrzał. — Zastaniesz ją pewnie w gospodzie, pokazującą swe białe łono pijakom.

— Śmiesz-że ty tak źle o niej myśleć? — zapytał go ze smutkiem Maciek.

— Poszukajmy jej w gospodzie — mówił Sowizdrzał. — Ona jest z pewnością gdzieś gospodynią.

— Tako przemawia pragnienie — twierdził Maciek.

Sowizdrzał zaś ciągnął dalej:

— Może właśnie przysposabia ninie dla głodnych podróżnych rynkę pełną pieczonego mięsiwa, nasycającego powietrze miłym aromatem, może właśnie układa pieczyste nie za tłuste, ani za chude, lecz tak właśnie soczyste, jak listki róży i ozdabia je niebiańskiemi przyprawami.

— O ty, niegodziwcze! — zawołał Maciek. — Chcesz mnie chyba żywota zbawić. Wszakże wiesz o tem, że od dwóch dni nie jedliśmy nic, kromia suchego chleba i najcieńszej lury.

— Tako przemawia głód — oddał mu wet za wet Sowizdrzał. — Płaczesz oto z łakomstwa. Chodź-że przeto, a pojemy sobie i pić będziemy. Mam w mieszku połówkę guldena, a to starczy wszakże na opłatę wieczerzy.

Maciek uśmiechnął się na to dictum słodko od ucha do ucha. Poszli obaj natychmiast po wóz i pojechali przez miasto, rozglądając się za co najuczciwszą gospodą. Lecz oblicza gospodniów i gospodyń, których widzieli, stojących na progu ich świątyń, były przeważnie pochmurne i mało pociągające; jechali przeto dalej, mniemając, że kwaśna mina gospodnia nie jest dobrem poleceniem dla kuchni.

Dostali się wreszcie na plac targów sobotnich i stanęli przed gospodą „Pod niebieską latarnią". Pociągnęła ich wesoła i pełna twarz gospodyni. Wjechali w podsienie, wyprzęgli osła i kazali go zawieść do stajni, nie przepomniawszy też o dobrej dlań miarce obroku. Dla siebie zaś zamówili obfitą wieczerzę, najedli się do syta, zakropiwszy też jadło niezgorzej piwem, poczem spali wybornie, ażeby wstawszy rankiem ze świeżemi siłami do nowej uczty zasiąść. Maciek, który o mało, że nie pękł z uciechy, mówił:

— Zaiste, słyszę niebiańską muzykę w moim żołądku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sku pozostaje jako efektywna strata spotęgowanie się nienawiści w Serbii i możliwość utraty i tego skąpego pola zbytu, jaki austryacki eksport dotąd tam miał. Na granicy serbskiej Austrya będzie zmuszoną trzymać ciągle czujną straż, a rzecz jasna, że to pociągnie za sobą zwiększone wydatki. W rezultacie, jeżeli nawet uwierzymy zapewnieniom, że Austrya odniosła zwycięstwo dyplomatyczne, kosztowało ono i będzie jeszcze kosztowało tyle, że zysk nie stoi w żadnym stosunku do już poniesionych i dalszych nieuniknionych strat.

Sparaliżowanie parlamentu.

Z wyjątkiem paru posiedzeń, na których obradowano nad kilku drobnymi, przeważnie demagogicznymi wnioskami, parlament austryacki od połowy grudnia zeszłego roku nie był zwoływany. Mówiono, że parlament rozpocznie znowu obrady 8 kwietnia; później przesunięto ten termin na ostatni tydzień kwietnia, a teraz prezydent ministrów hr. Stürgkh, który dziwnym trafem ciągle jeszcze jest u steru rządów, oświadczył prezydentowi Izby posłów, że i ten termin został odłożony na 29 kwietnia. O ile jednak można wnioskować z głosów wtajemniczonej prasy, niema widoków, aby pierwsze posiedzenie Izby odbyło się przed 5 maja.

Robi się te ciągłe zwłoki, mimo że parlament miałby dość tematów do pracy. Przede wszystkiem rządzi się na podstawie prowizoryum budżetowego, które wygasa z końcem czerwca; dalej załatwiono już w komisyi mały plan finansowy, którego uchwalenie tak przecież rządowi i stronnictwom większości leży na sercu; także ubezpieczenie społeczne, mimo przewlekania obrad w „nieustającej" komisyi, powinnoby nareszcie po blisko 5 latach od wniesienia być załatwione; z mniejszych spraw natury społeczno politycznej czekają załatwienia ustawy o ochronie piekarzy, ustawa górnicza i t. d. Wszystkie te sprawy wymagają czasu ze względu na to, że parlament nasz ze znanych powodów pomału pracuje.

Wogóle parlament dotąd bardzo mało zajmował się właściwem swojem zadaniem, tj. pracą ustawodawczą, zabijając czas jawną i tajną obstrukcyą, intrygami stronnictw burżuazyjnych i licytowaniem się ich w wnioskach, których załatwienia same nie pragnęły. Czas więc najwyższy, aby parlament zabrał się do pracy, tembardziej, że od 15 blisko lat nie było w Austryi żadnej większej akcyi ustawodawczej. Swoją drogą, dla przeprowadzenia takiej akcyi potrzeba przedewszystkiem dobrej woli posłów. Cóż, kiedy posłowie burżuazyjni, zamiast być prawodawcami, wolą — jak to wykazał poseł Lecher — zajmować się faktorowaniem po ministeryach, wolą pośredniczyć w różnych drobnych sprawach, aby usposobić sobie przychylnie pp. wyborców. Ten stan rzeczy zwalczają socyalni demokraci od lat — bezskutecznie, zaś ci posłowie burżuazyjni, którzy, jak Lecher i Dobernig znają tę bolączkę, nie są w stanie przeprowadzić jedynej skutecznej operacyi, tj. amputacyi trzech czwartych swych stronnictw.

Jako powód niezwołania parlamentu podaje rząd stosunki w Galicyi i w Czechach. To jest prawdą, że unieruchomienie sejmów w tych krajach odbija się fatalnie na polityce ogólno-państwowej, ale co robi rząd, aby stosunki te naprawić? Do akcyi ugodowej w Czechach rząd zupełnie przestał się mieszać, w Galicyi zaś jest się na drodze do poprawy — bez widocznej interwencyi rządu. Ugoda narodowościowa polega przedewszystkiem na dojściu do kompromisu, a chyba jasnem jest, że po zawarciu kompromisu, jak już zrobiono w Galicyi i jak się było blisko do zrobienia w Czechach, trzeba sprawę przyśpieszyć, aby nie dać wrogom czasu do intryg przeciw kompromisowi. Tymczasem w Czechach przerwano zawiązane już nici, a w Galicyi marudzono tak długo, aż przeciwnicy nabrali rezonu do agitacyi przeciw kompromisowi. Chyba więc zła wola sprawdziła ten stan rzeczy, który obecnie wysuwa się jako powód niezwołania parlamentu.

A po czyjej stronie leży ta zła wola? Odpowiedź na to pytanie jest łatwą: leży ona po tej stronie, która zawsze była i jest źródłem niechęci wobec parlamentu, mianowicie po stronie rządu. Ten rząd ma zaiste powód odwlekać zebranie się parlamentu, a tym powodem jest polityka zagraniczna. Niezliczone blamaże tej polityki, ogromne przez nią wyrządzone szkody państwu i ludności; nieprawne wydanie setek milionów na pogotowie wojskowe, mimo równoczesnych rozpaczliwych krzyków obu ministrów skarbu na brak pieniędzy, — wszystko to znalazłoby szerokie pole do omówienia w parlamencie, a właśnie temu omówieniu rząd chce przeszkodzić. Podczas gdy w Niemczech, Anglii, Włoszech, nawet w Rosyi obradują parlamenty i zajmują się obszernie polityką zagraniczną, u nas usuwa się parlament od kontroli nad tą sprawą w nadziei, że po miesiącach wydostanie się od delegacyi „wotum zaufania", a od parlamentu uchwalenie nowych pożyczek.

Dla dyskusyi nad polityką zagraniczną nie zwołuje się parlamentu, ale dla zapłacenia rachunku za błędy tej polityki parlament się zwoła, bo przecież „patryoci" mają jeszcze w nim większość i można do nich mieć zaufanie, że zaaprobują to, co „miarodajne sfery" — same sobie wzięły.

Przegląd polityczny.

Przesilenie w Czechach. Dzienniki omawiają dymisyę referenta finansowego Wydziału krajowego dra Urbana i piszą, że dymisya ta nie zachwieje stanowiska czeskiej większości w Wydziale krajowym. Wydział krajowy poręcza, że znajdzie sposób prowadzenia normalnej gospodarki po koniec roku, bo poradzi sobie pożyczkami, a rząd, który godził się na dotychczasowe pożyczki, nie może teraz nagle się im sprzeciwić.

Na zaproszenie prezydenta ministrów zjawili się u niego wczoraj posłowie Bachmann, Herold, Lodgmann, Pacher i Roller w celu omówienia kwestyi umożliwienia sesyi sejmu czeskiego. Na konferencyi obecnym był także minister spraw wewnętrznych Heinold. Na początku konferencyi prezydent ministrów hr. Stürgkh nakreślił sytuacyę w Czechach pod względem finansowym i politycznym i dał posłom wyjaśnienia o zamiarach rządu co do odbycia sesyi sejmowej z ograniczonym programem ułożonym między stronnictwami. Po tych oświadczeniach wywiązała się dłuższa dyskusya, w której wzięli udział wszyscy obecni posłowie. Konferencya trwała od godz. 10 przed południem do 2 południu, a dalszy jej ciąg odbędzie się w tenczas, gdy rząd porozumie się ze stronnictwami czeskiemi.

Niełatwo być „Słowianami".

W uzupełnieniu naszego artykułu o niesnaskach i denuncyacyach w obozie menerów panslawistycznych w Petersburgu — dodajemy, iż pod prezydenturą p. Hurki, bankietowi za słowiańskiego, znanego z procesu o szwindel zbożowy z krzywdą chłopów, dotkniętych głodem, odbyło się posiedzenie komitetu „bankietów słowiańskich", na które wezwany został Lwow dla oczyszczenia się z oskarżeń, że denuncyował Sawenkę.

Lwow nie zjawił się wcale; poprzestano na odczytaniu jego wyjaśnień w „Nowoje Wremia", w których przeczył, jakoby jeździł z donosem do prezydenta ministrów, lecz równocześnie zaznaczał, że nikt nie zabroni mu „dzielić się z kimkolwiek temi przykremi wrażeniami, które odniósł z IV bankietu słowiańskiego".

Wobec tego komitet postanowił odwdzięczyć się Lwowowi też... denuncyacyą, mianowicie zestawić szczegółowy protokół z przemówień i wniosków Lwowa oraz rezolucyi, przyjętych w redakcyi, przezeń ułożonej — na dowód, że on właśnie poddawał wiele punktów, które wywoływały niezadowolenie sfer rządowych.

Przy tej okazyi chcemy tu uprzytomnić, jak rząd rosyjski perfidnie postępuje nawet wobec własnych naganiaczów panslawistycznych w związku z tą perfidyą, jaka cechuje jego mętną politykę „słowiańską".

Wszak ci naganiacze mieli: depeszę od ministra dworu z gorącymi wyrazami carskiej łaski. Niedługo potem sprano nahajkami uczestników zorganizowanej przez nich manifestacyi słowiańskiej, sprano w sposób szczególnie upokarzający, bo w chwili, gdy konsul bułgarski czy serbski chciał powitać z balkonu „szlachetnych braci" Rosyan.

Następnie pozwolono na powtórzenie manifestacyi słowiańskiej — z zapałem, nie tłumionym nahajkami.

Obecnie doznają ci menerzy niełaski za zbyt gorące ujmowanie się za braćmi bałkańskimi na niedawnym bankiecie i szukać muszą usprawiedliwienia się we wzajemnem denuncyowaniu. Bo któż przewidzi kaprysy caratu, który raz podsuwa ich „gorliwość", to znów za nią smaga?..

Niełatwo zaiste być „słowianami".

Demonstracye robotnicze w Petersburgu.

Petersburg. Z powodu rocznicy wydarzeń w kopalni złota nad Leną urządzono wczoraj częściowy strejk. W kilku dzielnicach, zamieszkałych przez robotników, wydarzyły się niepokoje. Wczoraj wieczorem dokonano szeregu rewizyj domowych i dokonano znaczniejszej liczby aresztowań.

Wedle sprawozdania urzędowego, robotnicy kilku przedsiębiorstw z okazyi rocznicy wydarzeń nad Leną wstrzymali pracę. W wielkich fabrykach pracowano między temi w fabrykach putiłowskich i obuchowskich. W zakładach bałtyckich pracują tylko częściowo. Na prospekcie Newskim zebrała się znaczna grupa robotników i próbowała śpiewać pieśni rewolucyjne, policya jednak nie dopuściła do tego. Na jednem przedmieściu urządzili robotnicy fabryki Leontjewa demonstracyę. Uwięziono robotnika, który niósł czerwoną chorągiew. Także w kilku innych punktach stolicy zebrali się robotnicy, lecz nie przyszło do wykroczeń.

Petersburg. Mimo szerokich zarządzeń policyi udało się robotnikom po jednemu dostać do środka miasta i tu się zebrali, aby wykonać demonstracyę. Rozwinięto jeden sztandar czerwony i jeden z rewolucyjnymi napisami. Jeden dziennik petersburski donosi, że robotnicy obrzucili policyę kamieniami, ta zaś strzelała z rewolwerów. Na groźbę policyi, że użyje broni, robotnicy się cofnęli. Liczba strejkujących wynosiła **50 000**.

Policya została za dnia wzmocniona żandarmeryą i dokonała mnóstwa aresztowań.

KRONIKA.

Piątek 18 kwietnia.

Nowiny krakowskie.

Wywłaszczenie gruntów pod kanał Wisła-Odra. Magistrat ogłasza, że operat techniczny i wywłaszczeniowy projektowanej budowy części kanału spławnego Odra Wisła na przestrzeni, położonej w obrębie Zakrzówka i Ludwinowa, wyłożony został z dniem 16 b m w biurze budownictwa miejskiego (ulica Poselska 10 II. p) do przejrzenia na przeciąg dni 14, tj do 30 b. m. Zarzuty lub uwagi tak co do projektu jak i co do zamierzonego wywłaszczenia gruntów mogą wnosić interesowani pisemnie lub ustnie albo do magistratu w ciągu powyższych dni 14, albo też przy rozprawie, której termin i miejsce podane będzie później.

Mycie okien spowodowało wczoraj ciężki wypadek. Z okna pierwszego piętra domu przy ulicy Gazowej 13 spadła służąca Anna Kargłowa i odniosła ciężkie pokaleczenia, oraz złamanie prawej ręki. Pogotowie przewiozło ją do szpitala.

Z teatru miejskiego. W „Tajemniczym Dżemsie" J. Mirande'a i H. Géroule'a tytułową rolę objął p. Kosiński. Ponadto biorą udział w obsadzie pp Czaplińska i Jarszewska, pp. Bogusiński, Bończa, Boroński, Brokowski, Jednowski, Miarczyński, Nowacki, Puchalski, Siemaszko, Szymborski.

Zabawę taneczną urządza organizacya stolarzy w sobotę 19 b. m. w Związku stow. rob. (ul. Filipa 2, II. p.) i zaprasza na nią ogół towarzyszów partyjnych wszystkich zawodów. Początek o godz. 9 wieczór. Wstęp dla towarzyszów 1 K, dla towarzyszek 70 h. Cały czysty dochód przeznaczony jest na cele oświatowe.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Caryca".

Sobota: „Tajemniczy Dżems", sztuka w 3 aktach I. Mirande'a i H. Géraulea.

Niedziela po południu: „Taniec czynowników" (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Tajemniczy Dżems".

Poniedziałek „Grube ryby" i klasyczne tańce (występ Jani Pol-Dolińskiej, młodocianej tancerki klasycznej).

Wtorek: „Tajemniczy Dżems".

Teatr świetlny „Uciecha", Starowiślna 16.

Wtorek, środa, czwartek i piątek, codziennie przedstawienia **Quo Vadis** od godziny 3 do 5 i od 5½ do 8. Wtorek, środa, czwartek i piątek codziennie od godziny 8 wieczorem nowy program; 1) Wyprawa kapitana Scotta do bieguna południowego (powtarza się dwa razy każdego wieczoru) Zdjęcia uczestnika wyprawy Pontinga aż do ostatniej stacyi podbiegunowej. W program wieczorny wchodzą ponadto inne obrazy.

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 5.

Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4½ do 11 w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Rada miejska. Po długich targach i kłótniach, po kilku burzliwych posiedzeniach zdecydowała się ostatecznie Strzelnica zgodzić się na oddanie trzeciej wiceprezydentury żydowi. Przed samem jeszcze czwartkowem posiedzeniem Rady odbyło się burzliwe posiedzenie klubu mieszczańskiego, które zakończyło się dopiero o godz. 7·39, chociaż na godz. 6 zwołaną została Rada. Strzelnica postanowiła wreszcie znaczną większością głosować na dra Schleichera i on też został wybrany III. wiceprezydentem Po otwarciu posiedzenia zarządził prezydent wybór, który odbył się kartkami; oddano głosów 88; dr Filip Schleicher otrzymał 55 głosów, 21 kartek oddano białych; pochodziły one od części wszechpolaków i części strzelniczan, którzy absolutnie na żyda głosować nie chcieli, klerykali i część wszechpolaków, manifestując otwarcie swój antysemityzm, głosowali na p. Pierożyńskiego, który otrzymał 12 głosów. Gdy wybierano innych członków prezydyum „narodowa banda" po każdym wyborze grała hucznie, wyboru p. Schleichera dokonano bez muzyki.

Prawie że równie żywe zainteresowanie, jak wybór III. wiceprezydenta, budził wybór jednego członka komisyi teatralnej. Na poprzedniem posiedzeniu walczący o ten mandat dr Battaglia nie uzyskał większości, obecnie powiodło mu się i został wybrany członkiem komisyi.

Nastąpiły z porządku dziennego drugie uchwały w sprawie odstąpienia gruntu funduszowi krajowemu i w sprawie ustanowienia dodatku gminnego do należytości państwowych od przeniesienia własności. Załatwiono sprawę posagów z fundacyi arcyks. Gizeli, uchwalono rozpoczęcie budowy kolektorów VIII. i X., odmownie załatwiono kilka próśb o kocesye na nowe apteki, załatwiono nadto kilka drobniejszych spraw administracyjnych.

O prawa wyborcza dla kobiet. Otrzymujemy następującą odezwę: Organizacye kobiece polskie i ruskie przygotowywują manifestacyjną deputacyę kobiet do sejmu celem zaprotestowania przeciw dalszemu wykluczaniu ich z udziału w życiu publicznem.

Prawo wyboru i wybieralności do sejmu, parlamentu i gminy stało się już dziś dla kobiety kwestyą życia.

Musimy tedy z całą energią domagać się pełnego równouprawnienia w nowej ustawie wyborczej.

Wzywamy was, kobiety wszystkich warstw, stronnictw i zawodów, stawcie się przed sejmem w niedzielę 20 bm. o godz. 12 w południe dla zamanifestowania naszych żądań!

Tylko masowe żądanie może znaleźć posłuch! Stawcie się jak najliczniej i solidarnie.

Obchód 30 rocznicy śmierci Karola Marksa odbędzie się w „Życiu" w sobotę 19 b. m. o godz. 7 wieczorem. Program obchodu: 1) Zagajenie — p. Z. Przybylski. 2) Marks jako krytyk ekonomii politycznej — dr H. Landau. 3) Marks a kwestya wschodnia — M. Hankiewicz. Wstęp wolny.

Samobójstwo. W jednym z hotelów przy ulicy Karola Ludwika zastrzelił się we środę w nocy młody mężczyzna, liczący około 24 lat. Przyjechał on do hotelu i zameldował się jako Bazyli Seniów, urzędnik z Krakowa. W czwartek przed południem spostrzeżono samobójstwo i zawiadomiono policyę. Wysłany na miejsce komisarz policyi stwierdził, że denat strzelił dwa razy w środek czoła. W ubraniu jego znaleziono legitymacyę na nazwisko Piotr Seniów, syn budnika kolej. w Nowosiółkach, i bilet kolejowy Żórawno-Nowosielce. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Śmierć pod kołami lokomotywy. W czasie szybowania maszyny kolejowej na torze głównego dworca dostał się pod koła ślusarz kolejowy Julian Keller, 36 lat liczący, żonaty, zamieszkały na Lewandówce. Koła odcięły mu prawą nogę i spowodowały tak liczne uszkodzenia, że nieszczęśliwy na miejscu wyzionął ducha. Dyrekcya — jak zwykle — przypisuje winę wypadku własnej nieostrożności ofiary.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od 7½ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedziele po południu od godz. 4 do 6.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie

Sobota po południu: „Eros i Psyche".

Sobota wieczór „Opowieści Hoffmana".

Niedziela po południu „Wilhelm Tell".

Niedziela wieczór: „Grigri".

Poniedziałek: „Nora".

Z kraju.

Bankructwa nowosądeckie. Korespondent nowosądecki donosi nam: Znowu trzy wielkie firmy „położyły" się, jak mówią w świecie kupieckim. Pierwszą była firma „Jan Boduch i S-ka", skład maszyn i narzędzi rolniczych. Główny właściciel Boduch znikł i jak stwierdzono, wyjechał do Ameryki, podobno w obawie przed odpowiedzialnością karną.

Sensacyą była upadłość drugiej firmy, mianowicie Tadeusza Kwiecińskiego, właściciela największej w Nowym Sączu drogueryi, cegielni kręgowej w Biegowicach pod Nowym Sączem i dzierżawcy apteki w Buczaczu. Temu groziła ruina już od roku z powodu strat poniesionych na cegielni, w szczególności od chwili krachu budowlanego. Kwieciński znikł poprostu z Nowego Sącza przed 10 dniami, że nawet rodzina nie wiedziała i dotychczas nie wie, gdzie się znajduje. Czy wyjechał do Ameryki w obawie przed odpowiedzialnością karną o lekkomyślną krydę, gdyż jeszcze przed rokiem powinien był zgłosić niewypłacalność, czy też gdzieś pozbawił się z rozpaczy życia, na razie nie wiadomo. Nikt dotychczas nie wie, gdzie się znajduje. Podobno pasywa przenoszą aktywa około pół miliona koron.

Wślad za Kwiecińskim zachwiało się szereg innych firm miejscowych i ludzi prywatnych, którzy byli zaangażowani w interesach Kwiecińskiego, bądź to przez porękę, bądź przez bezpośrednią pożyczkę.

Pierwszym, który to najbardziej odczuł, był p. Władysław Kocwa, właściciel największej w Nowym Sączu drukarni i księgarni, prowadzonej pod firmą J. Jakubowskiego spadkobiercy. Przed tygodniem zgłosił Kocwa konkurs.

Jak wersya niesie, prócz zaangażowanych z Kwiecińskim, grozi w najbliższym czasie bankructwo całemu szeregowi firm i to w najbliższych dniach. Wogóle po wyżej wymienionych bankructwach zapanowało w Nowym Sączu coś w rodzaju paniki i przygnębienia w świecie kupieckim i finansowym.

Z zaboru rosyjskiego.

Etaty zarządu gubernialnego chełmskiego. Ministerstwo spraw wewnętrznych wniosło do Dumy projekt etatów instytucyj gubernialnych w Chełmie, zaprojektowanych na wzór istniejących w innych guberniach Królestwa Polskiego. Zwraca w tym projekcie szczególną uwagę projektowana znaczna liczba policyi w Chełmie, mianowicie: policmajster, jego pomocnik, 3 rewirowych, 29 policyantów oraz wydział śledczy. Minister spraw wewnętrznych prosi o rozpoznanie projektu etatów władz chełmskich na bieżącej sesyi Dumy.

Ze świata.

Trzykrotna zbrodnia żonobójstwa. Z Frankfurtu donoszą: Sprawa fechtmistrza Hopfa, który struł swoje trzy żony z kolei, aby pobrać sumy asekuracyjne, przybiera sensacyjne rozmiary. Potwierdza się, że Hopf do otrucia używał bakcyli cholerycznych, tyfoidalnych i innych, a bakcyle te otrzymywał z t. zw. muzeum Krala w Wiedniu, które zostaje pod kierownictwem prof. Paltaufa. Władze wiedeńskie zarządziły dochodzenia co do zarzutu, że bakcyle choleryczne, którymi frankfurcki zbrodniarz otruł swoją żonę, pochodziły z Wiednia. Sprawdza się, że zostały one istotnie sprowadzone z muzeum Krala i to nie raz, ale 15 razy. Hopf umiał bardzo zręcznie zabrać się do rzeczy. Zamówienia pisał na blankietach ze stampilią nieistniejącego zakładu naukowego w Frankfurcie. Wskutek tego też muzeum, które jest upoważnione do wydawania bakcyli zakładom naukowym, dało się oszukać. Uczeni stwierdzają, że ilość bakcyli, którą Hopf sprowadził, wystarczyłaby do wytrucia całego miasta.

Po rozbiciu reformy wyborczej.

Lwów, 17 kwietnia.

Dymisya namiestnika Bobrzyńskiego.

W gmachu sejmowym odbyły się dziś narady prawicy sejmowej, na których zastanawiano się nad sytuacyą. Uchwały nie powzięto, ale z toku dyskusyi wynika, że konserwatyści zdecydowani są wyciągnąć konsekwencye ze stanowiska biskupów, to znaczy, że podzielają ich zdanie o „szkodliwości reformy dla religii"; wobec tego reformę utrącą. To stanowisko konserwatystów musi się odbić na należącym do ich stronnictwa namiestniku Bobrzyńskim, który też pojechał do Wiednia dla zgłoszenia swej dymisyi.

Także klub centrum, w którym skoncentrowaną jest opozycya podolaków, odbył narady, na których przewodniczącemu ks. Czartoryskiemu powierzono misyę „złożenia hołdu biskupom".

Szereg posłów oraz prezes komisyi dr Leo pozostali jeszcze we Lwowie, gdzie odbywają prywatne narady. Podążą oni za namiestnikiem do Wiednia, dokąd też wyjechali minister Długosz i marszałek kraj. hr. Gołuchowski, co do ktorych krążą pogłoski, że także podadzą się do dymisyi.

Stanowisko Rusinów.

Na środowem, ostatniem posiedzeniu subkomitetu dla rozgraniczenia okręgów wyborczych poseł Makuch imieniem Rusinów oświadczył, że w razie udaremnienia reformy Rusini pociągną rząd do odpowiedzialności w ten sposób, że w parlamencie postawią wniosek o wniesienie oskarżenia przeciw rządowi za to, że samowolnie dał Wydziałowi krajowemu 18 milionów koron tytułem zaliczki na udział kraju w podatku wódczanym i osobisto dochodowym. Bez tej zaliczki kraj stanąłby przed bankructwem. Dalej grożą Rusini obstrukcyą w parlamencie. Początek tej groźby już wykonali w ten sposób, że na zaproszenie posła Korytowskiego jako przewodniczącego komisyi budżetowej o rozpoczęcie obrad około 24 b. m., odpowiedzieli posłowie Dniestrzański i Budzynowski, że zgadzają się pod warunkiem, że i bez nich zbierze się komplet.

To stanowisko Rusinów w połączeniu z rozbiciem się ugody czesko niemieckiej spowoduje dalsze odroczenie zebrania się parlamentu, które miało nastąpić w pierwszych dniach maja.

* * *

Stanowisko konserwatystów krakowskich.

„Czas", donosząc o wyjeździe namiestnika Bobrzyńskiego do Wiednia, pisze:

„Ogólnem jest przekonanie, że wręczy dymisyę. Nie mogło być inaczej wobec znanego katolickiego stanowiska tak p. namiestnika, jak stronnictwa krakowskiego, z którego wyszedł. Stronnictwo krakowskie dążyło do wyjaśnienia, a hr. Stanisław Tarnowski z góry w swojej deklaracyi zaznaczył, że w sprawach kościoła(?!) stronnictwo zawsze było i będzie uległe woli księży biskupów. To też obecnie się dzieje“.

Strejk generalny w Belgii.

Strejk oczywiście trwa dalej i wciąż się rozrasta. Z teraz powodu w szeregach partyi robotniczej w Belgii panuje zrozumiałe zadowolenie. — Liczba strejkujących dawno przeszła 350 000. Jeśli zważyć, że w r. 1893 liczba strejkujących, i to dopiero po trzech dniach doszła (w ówczesnym strejku generalnym) tylko do 200 000, to musimy przyznać, że na razie strejk rozwija się znakomicie. Większość strejkujących naturalnie nie jest zorganizowana; dokoła zawodowej centrali belgijskiej jest zorganizowanych robotników 130 000. Coprawda w przemyśle belgijskim i komunikacyi jest zatrudnionych (nie licząc przemysłu domowego) 800 000 ludzi. Należy jednak zważyć, że wciągnięcie do strejku licznych robotników, pracujących w drobnych przedsiębiorstwach napotyka na wielkie trudności; oprócz tego kolejarze (70 tysięcy) nie biorą udziału w strejku — nie są zorganizowani i nie mają wolności koalicyi.

W obecnym strejku wielkie znaczenie ma bezrobocie w Gandawie, gdzie, jak wiadomo, w toku są prace nad przygotowaniem wystawy powszechnej. Donoszą telegraficznie, że już obecnie widać, iż wystawy na czas nie będzie można otworzyć.

Jeszcze większe znaczenie posiada strejk w w porcie antwerpskim, gdzie strejk — wbrew doniesieniom gazet burżuazyjnych — przybrał imponujące rozmiary, jakkolwiek liczba zorganizowanych robotników portowych nie przekracza 5000. W porcie pracuje dużo robotników świeżo przybyłych ze wsi.

Strejk w Antwerpii (w porcie) rozpoczął się w nocy z niedzieli na poniedziałek; robotnicy nocni nagle porzucili pracę w porcie, policya zaś zaalarmowała natychmiast wojsko, które obsadziło port.

W Brukseli, która bynajmniej nie jest wielkiem centrem przemysłowem, nie strejkują tylko 2, czy też 3 większe fabryki, gdzie zatrudnieni są robotnicy nieukwalifikowani. Reszta fabryk maszynowe, automobilowe, drukarnie — strejkują. W centrum miasta nie widać ruchu strejkujących: partya wydała bowiem hasło, by unikać środka miasta i w ten sposób uniemożliwić starcia robotników z wojskiem i żandarmami, którzy obsadzili niektóre budynki. Robotnicy więc siedzą albo w domu i tam pracują u siebie w ogródkach, lub też idą za miasto na spacer.

Tylko raz na dzień strejkujący stawiają się do lokalów strejkowych i dają swą legitymacyę ostemplować. Takich lokalów strejkowych w wielkiej Brukseli urządzono 141, przeważnie w różnych restauracyjkach podmiejskich. Każdy daje swą legitymacyę ostemplować w tym lokalu, gdzie legitymacyę strejkową otrzymał. Stemplowanie trwa od 9 rano do południa. A następnie kontrolorzy wypełnione formularze oddają do sekretaryatów zawodowych. Naturalnie w tych lokalach żadnego przymusu picia niema. Strejkujący po ostemplowaniu legitymacyi czytają dzienniki, grają na fortepianie i śpiewają.

W 5 filiach, które ma brukselski Dom ludowy na przedmieściach, panuje ten sam porządek. Przy wejściu widnieje napis: „Lokal prywatny“ — i „ordnerzy“ puszczają tylko tych, którzy się wykażą legitymacyą partyjną lub strejkową. O godz. 6 wieczór grzmi dzwonek — i lokale się zamykają. W głównym budynku Domu ludowego część gmachu, gdzie się mieszczą sekretaryaty, jest zamkniętą dla zwykłych strejkujących, dopuszczani tam są tylko ci, co się wykażą specyalną oznaką, jako mający specyalne funkcye w organizacyi strejkowej. W kawiarni Domu ludowego za 10 halerzy w porze południowej można otrzymać olbrzymi talerz zupy z chlebem.

Organizacya strejkowa pracuje wzorowo i robotnicy belgijscy z entuzyazmem dalej trwają w strejku.

Telegramy z piątku 18 kwietnia.

Bruksela. (Tel. wł.). Wśród mas robotniczych zaczyna powstawać oburzenie z powodu prowokacyjnego zachowania się zarządu miasta, który gazownię i elektrownię obsadził wojskiem. Z powodu, że 95% górników bierze udział w strejku, zaczyna się dawać we znaki brak węgla. Z tego powodu wiele fabryk musi przerwać ruch, co znowu powoduje wzrost liczby strejkujących. Wczoraj odjechało 2000 dzieci do Holandyi i Francyi.

Wczorajsze posiedzenie Izby deputowanych było bardzo burzliwe z powodu oświadczenia rządu, że strejk uważa za dyktaturę robotniczą. Poseł tow. Anseele wygłosił wspaniałą mowę, którą zakończył okrzykiem na powodzenie strejku. Poseł tow. Vandervelde wystąpił ostro przeciw rządowi za łamanie słowa.

Bruksela. (Tel. wł.). Ruch strejkowy wzmaga się. Na 24 000 strejkujących tu robotników jest 6000 metalowców.

Na drodze do pokoju.

Po zgodzie Bułgaryi na pośrednictwo mocarstw przychodzą dziś wiadomości, że także Grecya i Serbia zgodziły się. Pozostaje więc tylko Czarnogóra, z którą jednak rokowania o odszkodowanie się toczą. Dla zadośćuczynienia „uczuciom“ króla Nikity odszkodowanie nie będzie miało tytułu za zrzeczenie się Skutari, lecz będzie odszkodowaniem za koszta wojenne. Sprawę Skutari ogólnie uważają już za załatwioną, tembardziej, że wojska serbskie stanowczo już zostały odwołane. Dla ułatwienia im powrotu komendanci floty międzynarodowej zgodzili się na przepuszczenie tych wojsk przez linię blokady. Najlepszym symptomem pokojowym jest wiadomość o rozpuszczeniu części armii bułgarskiej, która wobec faktycznego zastanowienia akcyj wojennych, stała się zbyteczną.

Między sojusznikami, w pierwszym rzędzie między Bułgarami a Serbami, przychodzi ciągle do zatargów. O wzroście nienawiści wzajemnej świadczy interpelacya, wniesiona w sobraniu bułgarskiem przez posła Dobrinovicza, który chciał się dowiedzieć, dlaczego cały łup wojenny, obrachowany na 2 miliony, zabrany Turkom koło Koczany, Istip i Strumicy, gdzie siódma dywizya bułgarska wraz z serbską dywizyą Timoku operowały wspólnie, w całości został przewieziony do Serbii. Zaś w skupsztynie serbskiej poseł Ribarac postawił wniosek, by umieścić na porządku dziennym odpowiedź na jego interpelacyę w sprawie sojuszu serbsko-bułgarskiego.

Prezydent ministrów oświadczył się przeciw temu wnioskowi z powodu, że omówienie kwestyi objętej wnioskiem na razie nie jest wskazane. Po dyskusyi wniosek Ribaraca odrzucono 80 głosami przeciw 20.

Telegramy z piątku 18 kwietnia.

Walka o Saloniki.

Wiedeń. „Neue freie Presse“ donosi, że trójprzymierze zaangażowało się za przydzieleniem Salonik do Bułgaryi. Anglia nie jest od tego stanowiska oddaloną, natomiast Rosya stanowczo zwalcza pretensye Bułgaryi i obiecuje popierać pretensye Grecyi. Grecy skoncentrowali dotąd 120.000 ludzi w pobliżu Salonik i wszystko wskazuje na to, że liczą na walkę.

Egzekucya przeciw Czarnogórze.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wobec pozostawania Czarnogórców pod Skutari mocarstwa naradzają się nad dalszymi krokami. Ponieważ Czarnogórcy nie chcą przepuścić wysłannika tureckiego do Essada paszy, komendanci floty blokującej wyślą parlamentaryusza do Skutari z zawiadomieniem Essada, żeby nie atakował Serbów. Mocarstwa rozważają myśl zawiadomienia Czarnogóry, że teraz nie prowadzi już wojny z Turcyą, lecz z Europą. Jako dalszą presyę wymieniają obsadzenie przez oddział międzynarodowy Skutari lub Antivari, a gdyby Czarnogórcy oddział ten zaatakowali, mocarstwa rozpoczną kroki wojenne. Zaznaczyć należy, że inicyatywa do tych kroków nie wyszła od Austryi.

Wiadomość, jakoby flota międzynarodowa miała przerwać blokadę, jest zmyśloną.

Cattaro. (Tel. wł.). Władze austryackie zarządziły przerwanie komunikacyi stąd do Cetynii. Także granice Bośni i Hercegowiny zostały od strony Czarnogóry zamknięte.

Warunki zawieszenia broni.

Konstantynopol. Urzędownie podają następujące warunki wstrzymania kroków nieprzyjacielskich:

1. Kroki nieprzyjacielskie pod Czataldżą i Bulair zostają wstrzymane do 23 kwietnia.
2. Jeśli rokowania pokojowe do tego czasu nie zostaną ukończone, może być termin zawieszenia broni przedłużony.
3. Obie strony wybierają komisyę, która ustanawia strefę neutralności pomiędzy obydwiema armiami.
4. Na wypadek ponownego podjęcia kroków wojennych muszą być obie strony uprzedzone na 48 godzin.
5. Podczas zawieszenia broni flota turecka nie będzie przeszkadzała zabezpieczeniu bułgarskiej armii w żywność.

Odszkodowanie wojenne.

Wiedeń. (Tel. wł.) Podczas gdy trójporozumienie pierwej oświadczyło się przeciw zapłaceniu przez Turcyę odszkodowania wojennego, teraz są za odszkodowaniem. Żądania Bułgaryi o odszkodowanie popiera Austrya. Delegaci do międzynarodowej komisyi finansowej w Paryżu nie zostali jeszcze mianowani, przypuszczają, że mocarstwa zamienią swymi delegatami członków międzynarodowej kontroli tureckiego długu państwowego.

Nowy szturm na Skutari.

Antivari. (Tel. wł.). Czarnogórcy robią przygotowania do szturmu na Bardaniol. Nie wierzą oni w akcyę floty międzynarodowej, ufając, że Rosya nie dopuści do presyi.

Zatarg bułgarsko-serbski.

Wiedeń. (Tel. wł). Zatarg bułgarsko-serbski o podział zdobyczy zaostrza się. Serbowie gromadzą masy wojska pod Monastyrem i domagają się zmiany w traktacie z Bułgaryą, w myśl którego Monastyr miał przypaść Bułgaryi.

TELEGRAMY

z dnia 18 kwietnia.

Papież umierający.

Rzym. (Tel. wł.). Oficyalne wiadomości o stanie papieża brzmią uspokajająco, ale nikt nie wierzy, ponieważ kardynał Merry del Vall sam je redaguje i sam pisze je na maszynie. Nie dopuszcza on kardynałów do papieża i zataja, że papież już od 3 dni ma krwawą dyzenteryę. Najstarszy z kardynałów Oreglia zarządził, aby jeden z kardynałów ciągle czuwał w pokoju przyległym do sypialni papieża.

Sensacyjna afera szpiegowska.

Wiedeń. (Tel. wł.). Aresztowany w Budapeszcie szpieg rosyjski Brawura stał w związku z aresztowanymi w Wiedniu braćmi Jandricz, z których jeden, oficer w służbie czynnej, był przyjacielem syna szefa sztabu generalnego. W aferę tę wmieszany jest attaché wojskowy przy ambasadzie rosyjskiej pułkownik Zankiewicz, który na żądanie rządu austryackiego zostanie odwołany, a na razie rozpoczął dłuższy urlop.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu Austryi Dolnej poseł tow. Siegl wniósł interpelacyę z powodu skonfiskowania „Arbeiter Zeitung“ za artykuł o tem szpiegostwie.

Administracya gminna w Królestwie.

Petersburg. Duma obradowała wczoraj nad projektem ustawy w sprawie organizacyi i administracyi gminnej w Królestwie Polskiem i przyjęła artykuły projektu, w których postanowione jest **wyłączne używanie języka rosyjskiego w dokumentach urzędowych.** Przyjęto też znaczne **podwyższenie cenzusu wyborczego** dla czynszowników.

Zniżenie kary Kulabce.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Z rozkazu cara pułkownikowi Kulabce, skazanemu przez kijowski trybunał za defraudacye na 10 miesięcy i 20 dni twierdzy, zniżono tę karę na 4 miesiące.

Parlament niemiecki.

Berlin. Parlament odrzucił rezolucyę socyalistów w prawie zaprowadzenia wyborów proporcyonalnych i ochrony mniejszości 140 głosami przeciw 139.

Unieważniono wybór posła Kröchera, byłego prezydenta sejmu pruskiego.

Z historyi ruchu socyalistycznego w Serbii.

Dwaj wybitni serbscy działacze partyjni tow. Łapczewicz i Topałowicz zamieścili w lutowym zeszycie petersburskiego miesięcznika marksistowskiego „Nasza Zaria" ciekawy szkic historyi ruchu socyalno demokratycznego w Serbii. Przytoczymy główne dane.

W połowie XIX stulecia Serbia była krajem wyłącznie agrarnym. Procent ludności, zatrudnionej w rolnictwie według spisu ludności z r. 1867, wynosił 90%, w rzemiośle 5%, w handlu 1 5%. Oczywiście żadnych większych zakładów przemysłowych nie było i cała gospodarka no siła prymitywny charakter. „Przemysłem" było rzemiosło, pracujące na zamówienie.

Do tego dodamy, że masy ludowe stawały się coraz uboższemi. Wynika to ze zmniejszenia się ilości bydła. Na 1000 mieszkańców przypadało w roku 1859 koni 129, w roku 1868 — 28; bydła rogatego 739 i 130; świń 1637 i 576

Do tego jeszcze jeden fakt: w roku 1866 procent umiejących czytać wynosił tylko 4 2% Niewielki...

Takie to były warunki, w których zaczął działać pierwszy socyalista serbski Żywoin Zujewicz (1840—1870). Skończył Akademię Duchowną w Kijowie, później się kształcił na filozofii w Petersburgu i Monachium.

Po jego śmierci wraca do Serbii Świetozar Markowicz, uczeń szkoły Czernyszewskiego, obznajmiony z pracami Marxa i Lassalle'a. Napisał ekonomię według Czernyszewskiego i inne utwory. Założył on gazetę „Radnik" (robotnik) wystąpił z obroną Komuny Paryskiej i z propagandą teoretycznych zasad socyalizmu.

Rozpoczęła się także praca praktyczna. Wobec ogólnego charakteru środowiska społecznego ruch przybrał nieokreślony radykalny charakter. Przyłączała się młodzież, powstająca młoda burżuazya serbska. Nosicielami ruchu stali się kupcy, chłopi, rzemieślnicy. Markowicz próbował organizować najemny proletaryat i w r. 1874 powstaje związek drukarzy, należący obecnie do najsilniejszych organizacyj zawodowych w Serbii. Kooperatywy zginęły wobec niskiego poziomu kulturalnego i braku potrzeb.

Straszne represye spadły na młody ruch. — Brat Markowicza został rozstrzelany. Od czasu do czasu ten i ów wznawia pracę, znowu zakłada „Radnika", „Borbę" lub „Socyalnego Demokratę". Organy te zostały zaduszone przez policyę.

Rok 1898 przyniósł dziką reakcyę, która rządziła przy pomocy stanu wojennego i sądów wojennych. Wszystkie organizacye zostały rozwiązane, biblioteki spalone, wszyscy wybitniejsi towarzysze byli zaaresztowani i skazani albo na więzienie katorżnicze (z noszeniem kajdanów), albo na wygnanie.

W tym czasie zmarł w więzieniu W. Pelagies, którego życie i praca są jednym z najciekawszych i najdramatyczniejszych epizodów ruchu. Był przeorem w klasztorze i miał wszelkie szanse stać się biskupem. Odrzucił jednak wszystkie honory, by poświęcić się propagandzie socyalistycznej.

Finansowe bankructwo kraju przyniosło ze sobą pewne osłabienie reakcyi. Wśród robotników zaczęła się znowu fermentacya. Rola kierownicza przechodziła powoli od inteligencyi do samych robotników. Rząd chwycił się innej taktyki — policya zaczęła stwarzać własne organizacye robotnicze. Nie bardzo to się udawało. Towarzysze w tym właśnie okresie stworzyli Powszechny Związek Robotniczy, który stał się centralą zawodową. I gdy w roku 1903 upadła zbrukana krwią dynastya Obrenowiczów i zostały proklamowane swobody obywatelskie, ruch zaczął się rozwijać w szybkiem tempie.

Przejściową formą organizacyi były „czytelnie robotnicze", w których się zbierali robotnicy różnych zawodów. Wkrótce rozwinęły się formalne organizacye partyjne i zawodowe. Dnia 3 czerwca 1903 została ogłoszona obecna konstytucya, zaś już 20 lipca w Belgradzie odbył się pierwszy zjazd robotników socyalno demokratycznych, na którym utworzono „Serbską Partyę Socyalno-Demokratyczną" i centralę zawodową na wzór niemieckiej „Generalnej Komisyi". Po upływie jeszcze jednego miesiąca partya wzięła udział w wyborach, zebrała 2548 głosów i zdobyła mandat w Kragujewacu. Od tego czasu nigdy partya nie zostawała bez reprezentacyi parlamentarnej.

Ruchem kierowało kilku akademików, wychowanych na niemieckiej literaturze marksistowskiej i kilku robotników, którzy się przygotowali do działalności partyjnej zagranicą. Z tych ostatnich najwybitniejszym był Radowan Dragowic (1878—1905) Robotnik stolarz, zdobył sobie socyalistyczne wykształcenie w Niemczech. Do śmierci był redaktorem „Gazety robotniczej", sekretarzem żarządu partyi, prelegentem w szkole robotniczej. Przetłómaczył na serbski statut i program niemieckiej partyi i partya serbska od razu skorzystała z najlepszych wzorów zachodnio-europejskich. A ruch początkowo występował w Serbii w formie burzliwej. Wszak przeciętny dzień robotniczy dochodził do 18 godzin.

Tymczasem partya musiała przeżyć ciężki kryzys. W partyi wybuchły starcia. Sprawa się przedstawiała w ten sposób. Powstał rozłam w tak zwanej partyi „Radykalnej", którą owładnęły elementy wielkoburżuazyjne. Drobna burżuazya wystąpiła z partyi i założyła „młodoradykalną" partyę. Otóż mniejszość partyi socyalistycznej, t. zw. „rewizyoniści" ze Skerligiem (obecnie profesorem uniwersytetu) na czele, zażądała współdziałania z młodoradykalną partyą. Skończyło się na wyrzuceniu niepewnych elementów z partyi, które zostały z radością przyjęte przez partyę młodoradykalną.

Partya również musiała zająć się formą organizacyi, stosunkiem do ruchu zawodowego. — Pierwsze zjazdy partyi były wspólnymi zjazdami zawodowych i partyjnych organizacyj. Tak dalej iść nie mogło. I obecnie zjazd partyi odbywa się każdego roku, zjazd zawodowy co 2 lata. Współdziałanie między obydwiema formami robotniczej organizacyi jest bardzo ścisłe. Całością ruchu kieruje „Centralna Instancya", składająca się z Zarządu Partyi, oraz Komisyi zawodowej. Centralne pismo, Dom Ludowy, księgarnia są wspólną własnością partyi i związków.

Rozwój przemysłowy w Serbii stworzył dla partyi grunt dla rozwoju. Obecnie w Serbii osób zatrudnionych w pracy najemnej, liczymy do 150.000 Na wsi drobna własność zanika i mnóstwo chłopów spieszy do miast, do kopalń, do pracy przy kolejach.

Początkowo partya pracowała tylko wśród proletaryatu miejskiego. Zjazd partyi w roku 1910 postanowił zakładać organizacye także na wsi. Przy wyborach w roku 1912 partya zorganizowała akcyę wyborczą także na wsi, zebrała 21 tysięcy głosów i zdobyła dwa mandaty. Dla organizacyj wiejskich istnieje specyalny statut. Na partyjnych zjazdach organizacyom chłopskim da no mniejszą reprezentacyę, niż robotniczym aby zachować proletaryacki, klasowy charakter ruchu.

Taki jest w ogólnym zarysie przebieg rozwoju ruchu socyalistycznego w Serbii.

Skandal szpitalny w Krakowie.

W ostatnim numerze „Przeglądu lekarskiego" zamieścił radca cesarski dr Krokiewicz, prymaryusz szpitala św. Łazarza w Krakowie, następujący artykuł:

„Jak to już w r. 1907 (Przegląd lek.) przedstawiłem, chorzy są pomieszczeni na moim oddziale wbrew wszelkim zasadom hygieny — i dziwić się trzeba, iż coś podobnego może istnieć w kraju cywilizowanym w XX stuleciu. Wskutek szczupłości miejsca, a znacznego ruchu chorych, częstokroć się wydarza, iż chorzy muszą leżeć na sali nie na łóżkach, ale na siennikach dodatkowych, a tem samem częstokroć na sali, przeznaczonej dla 18 chorych, znajduje się 23 i więcej Chociaż sale chorych na oko są dość obszerne i wysokie, to jednak powietrze w nich jest zatrute kwasem węglowym wskutek braku wszelkich urządzeń wentylacyjnych już w zwykłych warunkach, a cóż dopiero przy nadliczbowej ilości chorych. To też jest rzeczywiście nie do uwierzenia, aby w szpitalu krajowym na oddziale chorych, którzy wysoko gorączkują i częstokroć się zanieczyszczają przez mimowolne oddawanie moczu i kału, nie było żadnych urządzeń wentylacyjnych, a odwietrzanie odbywało się w sposób najprostszy przez otwieranie na oścież drzwi i okien. Jeśli zaś ten jedyny sposób odświeżania powietrza na sali w ciągu dnia może być stosowany — chociaż ze szkodą dla chorych, którzy naówczas łatwo się przeziębiają — to w nocy jest on już zupełnie niemożliwy do przeprowadzenia, wskutek czego chorzy muszą około 10 godzin oddychać powietrzem nad wyraz zepsutem. A cóż dopiero jeśli na sali tej znajduje się chory ze zgorzelą płuc lub cuchnącą odleżyną zgorzelową, albo chora z rozpadającym się rakiem macicy? Wówczas już nietylko to ciężkie i gęste powietrze, ale i woń smrodliwa oddziałują na chorych. I nieraz się wydarza, iż pomimo niepogody i mrozów gromadnie opuszczają oni salę i pozostają na korytarzach chłodnych, drżąc od zimna, gdyż przekładają naówczas możność oddychania czystszem powietrzem nad ciepłe i wcale wygodne łóżko.

Nieprawidłowy skład powietrza na sali wskutek braku wentylatorów oddziałuje szkodliwie i na lekarzy i na personal służbowy. Pomimo, iż przed każdą wizytą ranną codziennie muszą być okna i drzwi otwarte na oścież przez dwie godziny, aby w ten sposób odwietrzyć salę i umożliwić odprawianie wizyty lekarskiej, to jednak wkrótce po zamknięciu okien powietrze staje się w salach dusznem i każdy z lekarzy już to rychlej, już to później doznaje uczucia znużenia i zawrotów głowy. Zupełnie bez przesady zaznaczamy, iż każda godzina zajęcia na oddziale chorób wewnętrznych w szpitalu św. Łazarza w obecnych warunkach wyczerpuje lekarza na równi z trzechgodzinną pracą zawodową poza szpitalem. To też lekarze oddziałowi dość często zapadają na zdrowiu, zwłaszcza mniej odporni i wątlejszej budowy, a nawet ulegają ciężkim schorzeniom Zawsze niezapomniani pozostaną sekundaryusze oddziałowi śp. dr Alfred Albinowski i dr Seweryn Piotrowski, którzy w znacznej części pełnienie swych obowiązków szpitalnych przypłacili życiem. Obaj gorliwi i sumienni pracownicy zmarli z powodu gruźlicy, której się nabawili według wszelkiego prawdopodobieństwa tylko w szpitalu. Toż samo długoletni posługacz szpitalny śp Biskup, który był przeznaczony do pielęgnowania chorych gruźliczych, okupił swoją pracę w szpitalu zejściem śmiertelnem z powodu gruźlicy.

Na równi z brakiem wentylacyi daje się odczuwać brak odpowiednich klozetów na salach i wadliwe pomieszczenie miejsc ustępowych. Klozety na sali, przeznaczone dla użytku ciężko chorych, nie są należycie uszczelnione i przedstawiają najbardziej proste urządzenia. To też woń z nich rozchodząca się bardzo dotkliwie nieraz daje się we znaki. Wręcz szkodliwie dla chorych przedstawiają się warunki pomieszczenia miejsc ustępowych, które znajdują się w znaczniejszem oddaleniu i do których chorzy muszą przechodzić przez chłodne korytarze i przez to narażać się na niebezpieczeństwo przeziębienia się. Dla uzupełnienia całego obrazu należy nadmienić, iż w miejscach ustępowych nieraz przecieka kał po ścianach.

Niemniej dotkliwie daje się odczuwać brak łazienki na oddziale. Chorzy, przychodzący do szpitala, znajdują się przeważnie w stanie znacznego zaniedbania i muszą być obmyci i oczyszczeni, zanim można ich położyć do łóżka. To mycie i odczyszczanie chorych odbywa się również w warunkach najbardziej niekorzystnych, bo zazwyczaj w ciasnej oddziałowej kuchence. Z jakiemi to trudnościami jest połączone, może osądzić tylko ten, który był świadkiem całej czynności. Wobec braku łazienki na oddziale wyłączone jest stosowanie wszelkich zabiegów wodoleczniczych, wskazanych w wielu chorobach zakaźnych gorączkowych, jak również gruntowne oczyszczenie przez kąpiel chorego, skoro on opuszcza szpital. A przecież kąpiel dla odrażenia uzdrowieńca po przebytej chorobie zakaźnej jest w każdym przypadku — jeśli nie konieczną — to bardzo wskazaną i pożądaną.

Tak się przedstawiają w świetle rzeczywistości stosunki na oddziale chorób wewnętrznych 1. B.

krajowego szpitala św Łazarza w Krakowie. I mimowoli nasuwa się pytanie, w czem leży przyczyna tego zła?

Nie ulega wątpliwości, iż bardzo ważny czynnik, w grę wchodzący, stanowi ogólny niepomyślny stan finansów w kraju Jednak nie jest to jedyny powód. Wszak pomimo tego ciężkiego położenia finansowego kraju zawsze się znajdzie jakieś źródło do pokrycia wydatków, ilekroć chodzi o poprawę bytu dla całej rzeszy nauczycieli ludowych, urzędników krajowych, a nawet o ochronę przepisów sanitarno policyjnych weterynaryjnych. Nieprzezwyciężone trudności tylko wtedy się wyłaniają, gdy chodzi o poprawę stosunków w zakresie szpitalnictwa, czy to ze względu na odpowiednie przystosowanie budynków, czy to ze względu na pomnożenie etatu szpitalnych lekarzy i zabezpieczenie odpowiednie ich bytu. A przecież ci biedni chorzy i tych kilkudziesięciu lekarzy, będących na usługach kraju, zarówno ponosić muszą ciężary podatkowe, jak np. tysiące nauczycieli ludowych lub inni urzędnicy krajowi. W stosunkach, dotyczących szpitala św. Łazarza, o tyle rzecz ta jeszcze tembardziej jest niewytłómaczona, iż — o ile mi wiadomo — szpital ten ma dość znaczne własne fundusze w postaci legatów i majątków ziemskich! Otóż po bliższem rozpatrzeniu doszliśmy do przekonania, iż właściwa przyczyna leży w niezwykłej obojętności czynników miarodajnych, a mianowicie referenta sejmowego dla szpitali krakowskich i **posłów miasta Krakowa.** Przykre do uwierzenia, a jednak prawdziwe, iż pomimo wejścia sprawy szpitala św. Łazarza na porządek dzienny obrad sejmowych, dotychczas ani wspomniany referent, ani żaden z posłów sejmowych miasta Krakowa nie uznali za stosowne przekonać się osobiście na miejscu o istotnym stanie. W przeciwnym razie sprawa przebudowy pawilonów wewnętrznych byłaby już dziś definitywnie załatwiona. I znów musimy podnieść z prawdziwem rozgoryczeniem, iż coś podobnego tylko w naszem społeczeństwie może się wydarzyć".

* * *

Z powyższego przedstawienia nędzy szpitalnictwa krajowego widać jak konieczną jest sejmowa reforma wyborcza. Ale wielebni biskupi zapewne i ten artykuł radcy cesarskiego dra Krokiewicza potępią jako „radykalizm"... Niech chorzy cierpią „po chrześcijańsku", byle się przywileje szlacheckie ostały...

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Towarzyszom zwracamy uwagę, że komunikaty do tej rubryki należy nadsyłać pod adresem: Dział Inseratowy „Naprzodu", Kraków, Pl. WW. Świętych 11, i zawsze załączać z góry należytość (w markach pocztowych). W przeciwnym razie komunikaty zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Organizacya krakowskich robotników stolarskich** urządza na fundusz prasowy w sobotę 19 kwietnia zabawę taneczną w salach Związku stow. rob., ul. Filipa 2. Zarząd prosi wszystkie organizacye i towarzyszów partyjnych o poparcie tej zabawy.

* **Związek robotniczy na Kazimierzu w Krakowie** mieści we wspólnym lokalu przy ul Skałecznej 5, grupy miejscowe, stacye płatnicze i sekcy ecentralnych Związków zawodowych: piekarzy, krawców, malarzy, kuśnierzy, rzeźników i masarzy, metalowców, stolarzy, introligatorów, robotników młodocianych, kobiet oraz stowarzyszenia stróżów i t p.

Sekretarz dla spraw zawodowych tow. Natan Mischel urzęduje codziennie od godz. 6—8½ wieczorem, w soboty od godz. 4—6.

L. 143087/12
B. b.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną licytacyę na wybudowanie domku mieszkalnego dla służby, jakoteż hal składowych dla celów biura drogowego Budownictwa miejskiego Oddz. B. przy ul. Warszawskiej w Dz. XVIII.

Plany i warunki ogólne i szczegółowe, jakoteż formularze ofertowe przeglądać, względnie podejmować można w biurze drogowem Budownictwa m. Oddz. B. gmach Magistratu III. p., drzwi Nr. 29 w godzinach urzędowych.

Oferty zaopatrzone stemplem 1 kor. składać, względnie nadsyłać można na ręce Pana Kierownika biura drogowego Budownictwa m. Oddz. B. w zamkniętych kopertach najpóźniej do dnia 21 kwietnia 1913, godz. 12 w południe, poczem nastąpi komisyjne otwieranie tychże.

Do oferty dołączyć należy kwit Kasy miejskiej, utwierdzający, iż tytułem wadyum złożono 5% kwoty kosztorysowej.

Kraków, 3 kwietnia 1913.
Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: **Leon Mistelek.** Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 1310)